Nr. 152. OLSZTYN, na wtorek, 25 grudnia 1900. Rok XV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z dodatkami »GOŚĆ NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: **Narodz. P. Jezusa,**
Jutro: **Szczepana M.**
Pojutrze: Jana Ewang.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 8 18 za. 3 42.
Jutro „ „ 8 19 „ 3 42.
Pojutrze księ. ws. we dnie, za. 8 18.

Wszystkim Czytelnikom i Przyjaciołom pisma naszego zasyłamy serdeczne życzenia:
wesołych i szczęśliwych Świąt.
Redakcya.

Przedostatni

numer w tym kwartale, kto więc jeszcze Gazety na nowy kwartał nie zapisał, niech to natychmiast uczyni.

W Święta nadarza się właśnie najlepsza sposobność do krzewienia Gazety, bo zejdzie się sąsiad z sąsiadem, zjadą się krewni w gościnę, więc można tych, co Gazety nie trzymają, zachęcić, namówić do tego, przeczytać coś z Gazety, lub dać ją na próbę.

Prosimy o jak najliczniejsze zapisywanie Gazety i szerzenie jej w tych domach katolickich polskich, gdzie jeszcze pisma takiego nie mają. Jest to obowiązkiem każdego Czytelnika starać się o rozwój i poparcie swego pisma. Im bowiem więcej będzie Czytelników, tem więcej redakcya starać się będzie mogła o ulepszenie Gazety. Teraz przy końcu kwartału czas najstósowniejszy do werbowania nowych Czytelników, zwłaszcza, że i czasu do czytania teraz dużo.

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkami »Gość niedzielny« i »Gospodarz« wychodzi trzy razy na tydzień i kosztuje na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich tylko **1 markę** kwartalnie, z odnoszeniem w dom przez listowego **1,24 m.**

Wiarusy!! Zapisujcie, czytajcie, rozszerzajcie **„Gazetę Olsztyńską“.**

Boże Narodzenie.

Nadszedł ten dzień, którego tak oczekiwały wszystkie narody przed narodzeniem Pana Jezusa, a który my teraz jako pamiątkę, corocznie obchodzimy. W dniu tym, obchodzonym uroczyście przez wszystkie narody chrześciańskie, upamiętniamy sobie to, iż nasz Stwórca zeszedł na ziemię, na ten padół płaczu, aby nas wybawić z mocy czartowskiej, a otworzyć nam podwoje niebieskie.

Narodził się ten Pan naszego świata nie w pałacach królewskich, tylko w ubogiej stajence betlejemskiej, aby pokazać światu, że najwyższe szczęście nie w dostatku, ale w łasce Jezusa i Jego świętej miłości. Gdzie łaska i miłość Jezusa, tam bogactwo i szczęście, gdzie Jezus, tam raj i niebo. Stajenka staje się niebem, gdy w niej jest Jezus — pałac piekłem jest bez Jezusa.

Bracia! bądźmyż z Jezusem ubogimi w duchu, a znajdziemy pokój na ziemi, a szczęśliwość wieczną w niebie.

Mógł się też Zbawiciel narodzić w pałacach — ale nie chciał — owszem wyraźnie przepowiedział Bóg, że dopiero wtedy ześle Syna swego, gdy berło królewskie wyjdzie z rąk dzieci Dawida, a oni straciwszy blask królewskości i bogactw, innem zajaśnieją bogactwem, przed którem moc truchleje. Marya już nie miała jasności córki królewskiej, ale za to ozdobiła ją pełność łaski Bożej i piękność cnót i niewinności. Józefa nie otaczali dworzanie, jak jego praojca, ale świeciła w nim cnota czystości, pracowitości i ubóstwa.

Za to też, kochani Czytelnicy, że Syn Boży raczył dla nas przybrać na się postać człowieczą i zamieszkać między nami, powinniśmy Go jak najserdeczniej miłować i przekładać Go nad wszystko, co mamy najmilszego na tym świecie.

Oby to święto Bożego Narodzenia, napełniło serca wszystkich Czytelników tem szczęściem i radością jakiej doznali pastuszkowie na widok swego Stwórcy, a gwiazda Betlejemska była nam zapowiedzią lepszej przyszłości.

Wiec w Kartuzach.

Wspaniały wiec polskiego ludu kaszubskiego odbył się w niedzielę 16 grudnia w Kartuzach. Na wiec ten przybyło przeszło 1500 wiarusów, przybył także poseł tamtejszy pan Janta-Połczyński. Przewodniczącym wiecu wybrano ks. prob. Szotowskiego z Chmielna. Dzielny ten, a o dobro ludu bardzo dbały kapłan, pochodzący z Warmii, poruszył na wiecu wszelkie nasze sprawy i wyjaśniał je w sposób wprost znakomity. Zaraz na wstępie w odpowiedzi na wyrażone mu podziękowanie za to, że bierze udział w wiecu — ks. prob. Szotowski w następujących słowach objaśniał stosunek księży do ludu:

»Dziękujecie, żem przybył. No, nie ma za co dziękować. Wszak gdzie owce, tam i pasterz. Czy mamy się wam pokazać tylko w kościele, a potem iść swoją drogą? Nie może być rzeczą księdza przemówić z ambony, a potem powiedzieć: za tydzień przyjdźcie znowu na kazanie, — lecz obowiązkiem jego jest pozostać z trzodą i po za kościołem. Przecież my nie najemniki, aby służyć za grosz i pańską łaskę. Nie słyszałem jeszcze nigdy, aby pasterz wskazał owcom drogę na pastwisko, a powiedziawszy: idźcie, napaście się, potem powróćcie, sam poszedł dalej. — Podobnież nie może pasterz parafii na kazaniu ludowi tylko drogę pokazać; — chcąc spełnić swój obowiązek, trzymać się powinien powierzonych jego pieczy owieczek i po za kościołem; a ponieważ przyszliście tu po strawę duchową, powinien wam takową i tu podawać. — Szkoda księdzu czasu na obce towarzystwa, jak szkoda drogiego olejku na buty. Zresztą sądzę, iż kapłanowi najmilej wśród swoich.

„Słychać żale, że odciągają księży od ludu, a przyciągają ich ku sobie. W pierwszym rzędzie ksiądz ma prawo do swej trzody, a czas jego zużyty wśród ludu jest najlepiej użyty. Zresztą wśród ludu jest też najlepsze i najpewniejsze oparcie dla księdza, jak to się podczas walki kulturnej wykazało; ktoby na obcych opierał swą przyszłość, — budowałby zamki na lodzie. Ale i lud powinien trzymać z księżmi, wtenczas między nami a wami będzie ścisła spójnia, a ściśle spojeni oprzemy się wszystkim wrogim zakusom.

„Chcianoby księży ograniczyć na ambonę, aby w życiu prywatnem z wami styczności nie mieli, lecz sami często omawiają sprawy religijne na swój sposób w sejmie, w towarzystwach, w gazetach itd. Tu rzeczą naszą łapać złe za rogi, potykać się z nimi na ich własnym gruncie, chociaż nie w sejmie, — to przygotowywać dobre wybory, aby swego posła przeprowadzić, zbierać lub także w towarzystwach, starać się o dobre pisma itd.

»Wszakże sam Ojciec św. zachęcał księży, aby zakładali towarzystwa ludowe, a arcybiskup kardynał Kopp, aby zakładać i towarzystwa rólnicze, spółki itd., słowem, żeby się starali o to, aby parafianie mieli chleb a olej w głowie. — Nie zakładamy wprawdzie Towarzystw, lecz znane są przecież trudności, jakie się napotyka; to dach nie dość mocny, mógłby się na głowy zawalić, to lokal za niski, to znów piec na dylach stoi, mógłby łatwo ogień powstać, — więc trzeba dać pokój. Trudno też o przewodników, bo u nas chodzi o wiele względów i względników.

»A tymczasem lud polski także żyje na świecie i rozwija się nie tylko fizycznie ale i umysłowo, wprawdzie nieprawidłowo, ale rośnie, a trudno wzrost jego powstrzymać albo znów go do kolebki cofnąć. Rośnie, prawda, nie tak, jakby miał rosnąć, bo do tego potrzeba silnej, zdrowej strawy i swobodnego ruchu; wszakże i chłopak, który silną i zdrową strawę dostaje inaczej rośnie, aniżeli ten, który niedostateczną albo słabą strawę dostaje. Tak też i lud polski pragnie tej strawy, a jeżeli my mu jej nie podamy, to mu ją drudzy podadzą.

Potem ks. Sz. mówił o ważności prasy polskiej:

»Ze wszystkich środków pozostały jeszcze tylko gazety, dla tego też lud je tak chciwie chwyta, aby znaleść w nich tę strawę duchową. Odzywają się głosy, aby na gazety polskie nałożyć inne cugle, aniżeli na niemieckie, lecz to jest niemożliwe, bo dla wszystkich gazet istnieje jedno prawo na całe Niemcy. Korzystajcie więc z gazet polsko-katolickich, bo stanowią one jeszcze jedyny prawie środek do rozwoju pod względem społecznym i politycznym.

»Tem skwapliwiej powinni też ludzie za gazetę chwytać. Obowiązkiem zaś redakcyi jest podawać ludowi strawę zdrową.«

W końcu zwrócił się czcigodny mówca przeciwko tym, którzy twierdzą, że Ka-

szubi to nie Polacy i to w następujących przekonywających słowach:

Kaszuba, to Polak na kaszubskiej ziemi. Powiedzcież mi tedy, gdzie to są Polacy? — Oto wszyscy jesteśmy Polakami tak, jak gdyby ktoś powiedział: Ja Plichta, ty Łebiński, ale mówiąc o wszystkich razem z Chmielna, musi powiedzieć: my Chmielanie. Tak samo, czy to Westfalczycy, czy Bawarczycy mówią o sobie razem: my Niemcy — Deutsche. — A chociaż Kaszubi przed wiekami mieli własnych książąt, to jednak z Mazurami, Rusinami itd. mieli jednego wspólnego króla w Poznaniu, potem w Krakowie, a w końcu w Warszawie, jak dziś Bawarczycy mają swego króla, Wyrtemberczycy własnego i t. d., a wszyscy razem niemieckiego cesarza. Więc choć jesteś Kaszubą, toś Polak, jak ja Mazur, Guziński Kociewiak, ksiądz w Sierakowicach Borowiak, a każdy z nich jednak Polak. A jaka to różnica miedzy językiem kaszubskim a polskim? Wszakże ś. p. ks. Bober był tutejszym Kaszubą, a jak kazał? Czy inaczej mówił, jak ja? ks. wik. Bolt, to Kociewiak, ksiądz z Sierakowic to Borowiak, czy oni inaczej mówią, jak ja Mazur? Ks. Wawrzyniak, ks. Misyonarze, co tu byli aż od Lwowa, z Polski, z Górnego Śląska itd., czy oni mówili inną mową? — Nie! A jednak czasem nie rozumiałeś słówka, lecz to nie dla tego, aby się mowa różniła, tylko dla tego, żeś w mowie ojczystej nie dość biegły, bo cię w szkole prawideł jej nie nauczono, albo może katechizmu dobrze nie znasz.

»Zdarza to się w całym świecie, że ludzie w różnych stronach trochę odmiennie wymawiają, ale z tego nie wynika, aby to był zaraz inny język; jest to tylko inna wymowa. — Jestem Mazurem, a czyż mnie nie rozumiecie, kiedy mówię po polsku? — (Tu z 1500 piersi zebranych Kaszubów wyrwało się gromkie: tak!)

»Dla czego chcą w was mówić, że kaszubska mowa to nie polska? — Nie wiem; chyba dla tego, że się znają na tem, jak koza na pieprzu, albo też nam chcą coś popsuć. Przyjdzie może do tego, że powiedzą do ks. Biskupa: Na co to ksiądz po polsku wygłasza kazanie, toć to są Kaszubi, co mówią po kaszubsku, a nie po polsku — i urządzą dla dorosłych... niemieckie kazanie, jak i dla dzieci niemiecką narkę religii. Być może, że chcianoby, aby ci, co się »kaszubisch« zapisali, chodzili na niemieckie kazanie, wszakże już powiadają, że po Nowym Roku tylko niemieckie kazania prawić będą! Kaszubi jednakże mimo to zawsze pozostaną Polakami«.

Wojna w Chinach.

Układy pokojowe nie tak prędko się rozpoczną, jak się wydaje z nadeszłych z Pekinu wiadomości. Obecnie wspólną notę mocarstw zmieniono o tyle, że żądanie kary śmierci na chińskich książąt ustąpiło żądaniu jak najsurowszej kary i znowu uchwalono, że wspólna nota mocarstw ma mieć charakter nieodwołalny. Teraz znowu Ameryka nie chce się zgodzić na tę notę i choć wszyscy ambasadorzy ją podpisali, ambasador amerykański nie dał swego podpisu. Panowie dyplomaci w Pekinie odgrywają dość śmieszną rolę.

Żołnierze którzy powrócili z Chin, a których w Berlinie z takim hałasem witano, otrzymali po 45 dni urlopu dla wypoczynku.

Gazety angielskie podają szczegóły o barbarzyńskiem postępowaniu wojsk niemieckich w Chinach. I tak podjął oddział niemiecki wyprawę wbrew wszelkim układom, zastrzelił 90 chińskich żołnierzy regularnych, którzy zwalczali bokserów i wziął 300 do niewoli. Tych ostatnich wypuścił dopiero, kiedy złożyli około 100 tysięcy marek okupu.

Z pola walki w Afryce.

Już od 19 miesięcy toczą się krwawe zapasy w Afryce południowej, a końca nie widać, bo Burowie z wielką odwagą uderzają na Anglików i zadają im klęski jednę po drugiej. W tem trudnem położeniu zbierają Anglicy wojska gdzie tylko mogą. Nowa Zelandya przyrzekła już szósty znaczniejszy kontygent. Nic to jednak nie znaczy, bo niewyćwiczony rekrut mało na co Kitchenerowi przydać się może.

Na północnym teatrze wojny w blizkości Kruegersdorpu toczy się bitwa. Delarey uderzył na obóz angielskiego jenerała Clementsa. Wynik jeszcze nieznany. Straty Anglików pod Noitgedacht były większe, jak telegramy urzędowe donosiły. Urzędowo doniesiono, że zginęło 9 ludzi, tymczasem wydaje się obecnie, że poległo 82 żołnierzy.

Jeżeli pobraymcy Burów, Holendrzy z kolonii Przylądka wezmą na większą skalę udział w powstaniu, to zapewne chwila ta nie jest zbyt daleka, kiedy Anglia sama będzie musiała zażądać sądu rozjemczego. Nie mogła ona sobie dać rady z paru tysiącami Burów, które obecnie stoją w polu, a gorzej będzie jeszcze, skoro szeregi te wzmocnią się Holendrami.

Co tam słychać w świecie?

Niemcy. Katastrofa pod Malagą pociągnęła za sobą 41 ofiar w ludziach, jak ostatecznie stwierdzono. Być może, że z wyratowanych z których wielu jest ciężko rannych, jeszcze niejeden umrze. Dotychczas wyrzuciło morze dopiero zwłoki kapitana okrętu »Gneisenau«. W ministerstwie marynarki wyrażono nadzieję, że uda się wyratować korpus zatopionego okrętu. Tymczasem stwierdzili nurkowie, że cały korpus pod ogromnym naporem fal popękał w kawały. Również nie udało się dotychczas wydobyć kasy okrętowej. Zewsząd nadeszły z okazyi zatonięcia okrętu »Gneisenau« do Berlina wyrazy współczucia. Nawet w Konstantynopolu utworzyło się pod protektoratem sułtana towarzystwo, które urządzi koncert na rzecz rodzin tych marynarzy, którzy zginęli wskutek tej karastrofy.

— Koleje pruskie dają ogromne dochody. W roku ubiegłym przyniosły one 20 milionów marek więcej, jak się spodziewano. W roku bieżącym zaś nadwyżka będzie zapewne jeszcze większa, bo już w pierwszej połowie bieżącego roku przyniosły koleje 60 milionów marek więcej, jak w roku ubiegłym. Druga połowa roku przyniesie zapewne jeszcze więcej. Zapowiadają to organy ministra skarbu pruskiego Miquela. Ogromnej nadwyżki w dochodach rząd pruski nie użyje zapewne dla poczynienia ulg podróżującej publiczności. Dawno już żądano obniżenia taryfy kolejowej, ale trudno się jej doczekać,

LYGIA.

Powieść z czasów prześladowania chrześcian za Nerona.

(Ciąg dalszy).

— Dla tego, że udajesz miłość bez granic dla cezara, a przed chwilą groziłeś mu buntem żołnierzy, co zrozumieliśmy wszyscy i on także.

Tigellinus, który nie spodziewał się, aby Petroniusz ośmielił się rzucić mu w twarz podobne zarzuty, pobladł, stracił głowę i zniemiał. Ale to było ostatnie zwycięztwo Petroniusza nad Tigellinem, gdyż w tej chwili Popea rzekła do cezara:

— Panie, jak możesz pozwolić, by nawet myśl taka o Tigellinie mogła przejść przez czyjąś głowę, a tem bardziej, by ktoś ośmielił się wypowiedzieć ją głośno wobec ciebie?

Nero podniósł znów wargi do nozdrzy i zwróciwszy na Petroniusza swe szkliste oczy, rzekł:

— Tak-że to wypłacasz mi się za przyjaźń, którą dla ciebie miałem?

— Jeśli się mylę, dowiedz mi tego, — odpowiedział Petroniusz, — lecz wiedz, że mówię to, co mi nakazuje miłość dla ciebie.

— Ukarz zuchwalca! — powtórzył Winiteliusz,

— Uczyń to! — ozwało się kilka głosów.

W komnacie zrobił się szmer i ruch, ale Petroniusz stał obojętny na wszystko z pogardliwym uśmiechem na ustach, rozgarniając dłonią bujne włosy, czekał jeszcze, co powie lub pocznie cezar.

— Chcecie, bym go ukarał, — rzekł po chwili cezar — lecz to mój towarzysz i przyjaciel, więc chociaż zranił mi serce, niech wie, że moje serce ma dla przyjaciół tylko... przebaczenie.

— Zginąłem, — pomyślał Petroniusz.

Tymczasem Nero z Tigellinem przeszli do pokojów Popei, gdzie czekali na nich ludzie, z którymi poprzednio rozmawiali. Był między nimi ów kłamca i nędzny obłudnik — Chilo.

— Witaj monarcho monarchów i królu królów, — rzekł jeden z obecnych, — witaj władzco ziemi, opiekunie ludu wybranego i cezarze, lwie między ludźmi którego panowanie jest jako światłość słoneczna i jako palma i jako balsam Jerychońskil...

— Oskarżacie chrześcian o spalenie Rzymu? — spytał cezar.

— My panie, oskarżamy ich tylko, że są nieprzyjaciółmi Rzymu i twymi, — i że oddawna grozili miastu i światu ogniem. Resztę dopowie ten człowiek, którego usta nie kalają się kłamstwem.

Nero zwrócił się do Chilona:

— Kto jesteś?

— Twój czciciel, o Zeusie, — a przytem ubogi filozof.

— Nienawidzę filozofów, — rzekł Nero. — Wstrętna mi jest ich mowa, ich dobrowolna nędza i niechlujstwo.

— Panie, jestem filozofem z potrzeby. Przybierz mowę, o promienisty cezarze.

Nero, któremu przypadła do smaku nazwa »Promienisty«, uśmiechnął się i rzekł:

Podobasz mi się! Mów o chrześcianach.

Będzie jak każesz, — odpowiedział Chilo. — Oto od młodości poświęciłem się filozofii i szukałem prawdy. Szukałem jej i u dawnych boskich mędrców. Posłyszawszy o chrześcianach, pomyślałem, że to jest jakaś nowa szkoła, w której będę mogł znaleźć kilka ziarn prawdy, i poznałem się z nimi — na moje nieszczęście! Pierwszym chrześcianinem był niejaki Glaukos, — lekarz w Neapolu. Od niego to dowiedziałem się z czasem, że oni oddają cześć niejakiemu Chrystusowi, który im obiecał wytępić wszystkich ludzi i zniszczyć wszystkie miasta na ziemi, ich zaś zostawić, — jeżeli mu dopomogą w tem wytępieniu: Dla tego, o panie oni nienawidzą ludzi; dla tego zatruwają studnie, dla tego na zebraniach swych miotają przekleństwa na Rzym i na wszystkie świątynie, w których cześć bywa oddawana naszym Bogom. Chrystus był ukrzyżowany, ale obiecał im, że gdy Rzym będzie zniszczony ogniem, wówczas po raz drugi przyjdzie na świat — i odda im panowanie nad ziemią...

— Teraz lud zrozumie i uwierzy, że Rzym spalony przez nich, — przerwał Tigellinus.

— Wielu to już rozumie, panie, — odpowiedział Chilon, — albowiem chodzę po ogrodach i nauczam.

Petroniusz, wyszedłszy od cezara, kazał się nieść do swego domu, który otoczony z trzech stron ogrodem, wyjątkowo ocalał w czasie pożaru. Myślał o Winicyuszu, którego postanowił ratować, to też zaraz wybrał się do niego. Winicyusz na na szczęście był w domu.

— Widziałeś dziś Lygią? — spytał wsępie Petroniusz.

— Od niej wracam.

(Ciąg dalszy nastąpi

choć prawie wszystkie mniejsze państewka, jak Szwecya, Szwajcarya itd. dawno ją zaprowadziły. Nawet materyał na kolejach pruskich jest tak lichy, że rząd saski uskarża się na to, że wagony pruskie, które idą do Saksonii, są gorsze od saskich. Katastrofa kolejowa pod Offenbachem, która się niedawno wydarzyła, była zdaniem fachowych ludzi jedynie możliwa wskutek lichego materyału. Pan Miquel ma dosyć obszerne pole do zużycia znacznej nadwyżki, nie potrzebuje go zatem głowa boleć, co zrobić z dochodami.

— Sejm pruski otwarty zostanie nie 15 lecz już 8 stycznia. Donosi o tem jedna z gazet królewieckich, a wiadomość tę potwierdza urzędowe biuro telegraficzne.

— Narodowość polska a władza wojskowa. Z powodu spisu ludności ogłaszały gazety, zwłaszcza śląskie, liczne skargi na spisujących, że nie zapisywali należycie języka polskiego jako języka ojczystego polskich Ślązaków. Niejeden z tych spisujących tłómaczył to tem, iż Niemcem jest, kto po niemiecku mówi. Inaczej się zapatruje na tę kwestyą niemiecka władza wojskowa. Nakazała oto świeżo, aby w spisach tych, którzy się mają zgłosić do „stawki“, nie zapisywano nikogo jako Niemca, choćby nawet doskonale po niemiecku mówił, jeżeli pochodzi z polskich rodziców. Według nakazu władzy wojskowej mają być wszyscy zapisani jako Polacy, którzy pochodzą z polskich rodziców, których językiem ojczystym jest język polski. Skoro po gminach dobrze wykonają ten nakaz, wtenczas pod względem norodowym spis ten będzie wiarogodniejszym, niż spis ludności. Władza wojskowa widocznie nie chce się sama okłamywać i łudzić.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Przyszłe święcenia kapłanów we Fromborku odbędą się w niedzielę, 27 stycznia. — Z kapłanów dyecezyi warmińskiej obchodzić będzie w roku przyszłym tylko ks. prob. Bludau w Tolksdorf złoty jubileusz kapłański.

Chełmińska dyecezya. Pelplin. Na zakończenie starego i rozpoczęcie nowego stulecia odprawi najprzew. X. Biskup w Nowy Rok o północy w kościele katedralnym pontyfikalną sumę. Na opróżnione teraz probostwo w Górznie prezentuje prezes naczelny Prus Zachodnich, a nie obsadza tego probostwa bezwarunkowo Arcypasterz, jak niektóre gazety donoszą. Albowiem choć probostwo to należy do tych, które obsadza bezwarunkowo Biskup, jeżeli ono opróżni się w parzystym miesiącu, to jednak w tym razie prezentuje naczelny prezes, ponieważ przez jego prezentacyą na inne probostwo opróżnienie nastąpiło. — W Tuchomiu zawiązało się Towarzystwo celem wybudowania kościoła w miejsce spalonego r. 1899. Jest to filia, należąca do Niezabyszewa a leży w powiecie bytowskim.

Rzym. Na poniedziałkowym konsystorzu ogłosił Ojciec św. między innemi mianowanie X. prof Dr. Bilczewskiego Arcybiskupem lwowskim, X. Biskupa hr. Szeptyckiego metropolitą ruskim w Lwowie, X. Józefa Pelczara Biskupem przemyskim i X. Nowaka Biskupem Sufraganem w Krakowie.

Z Watykanu. Skutkiem częstych zaziębień, jakim w ostatnich czasach ulegał Ojciec św., poruszono znowu dość trudną sprawę ogrzewania Watykanu. Pałace papieskie zawierają bowiem 11 000 sal i pokojów. Do większej części tych komnat nie przedostaje się nigdy promień słońca. Raz do roku tylko, a mianowicie w czasie świąt Bożego Narodzenia, Watykan bywa silnie ogrzewany. W pałacach watykańskich niema pieców; w wielkich przestronnych komnatach umieszcza służba w ogromnych kotłach żarzące się węgle, i te chwilowo podnoszą nieco temperaturę, przyczem uczuwać się daje niemiły a zasem nawet niebezpieczny swąd. Prof. dr. Lapponi próbował już wszelkich możliwych środków, by w komnatach Papieża utrzymać temperaturę normalną — lecz nadaremnie. Zdaniem lekarza, w pokojach tych jest zawsze za chłodno. Jeden z architektów rzymskich przedstawił niedawno plan zaprowadzenia w całym Watykanie systemu ogrzewania gorącem powietrzem; ale gdy wydatki obliczył na 800 000 lirów, Ojciec św. przeczącem skinieniem ręki odrzucił projekt.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 24 grudnia 1900.

— Z izby karnej, 20 grudnia. Uczeń ślusarski Ernst Fürst i czeladnicy ślusarscy Wojciech Tyborski i Wilhelm Gelcz z Ostrudy napadli tamże dnia 9 października bez powodu podoficera Hensel i pobili go. Skazani zostali za to Fürst na cztery miesiące, Tyborski na 3 miesiące a Gelcz na dwa miesiące więzienia. — Mularz Klesny i jego żona ztąd stawali oskarżeni o pobicie i pokaleczenie swego szwagra Keuchel. Z dobranej tej pary małżonków mąż karany był już 15 razy, żona 18 razy więzieniem. Teraz skazał sąd znowu męża na 8, a żonę na 6 miesięcy więzienia.

— Prokuratorya w Olsztynie ogłasza co następuje: W nocy na 19 listopada 1900 roku skradziono z kościoła katolickiego w Dąbrównie następujące rzeczy: puszkę do komunikantów i kielich, szczerozłotą patenę do chorego z drzwiczkami wartości przeszło 200 m, cztery nowosrebrne lichtarze wartości 24 mk. Oba kielichy chciał czeladnik szewski Michał Libuszewski sprzedać dnia 25 listopada w Działdowie. O innych rzeczach, szczególnie o patenie nie ma śladu. Ktoby coś wiedział o tych rzeczach, niech doniesie do akt 5. J. 1295. 00.

— Morderczyni dziecka, dziewczyna Johra, która skazana na 4-letnie więzienie, zdołała uciec, przychwyconą została w Borkach pod Biskupcem i przytransportowana z powrotem tu dotąd. Przebywała ona tam u swych rodziców.

— Jak z Królewca donoszą, mają tu być zbudowane jeszcze jedne koszary dla piechoty. Plan ten przedsięwzięto już przed dwoma laty, ale dla braku środków trzeba go było odłożyć.

— Falb przepowiada na pierwszą połowę następnego roku taką pogodę: Zima będzie lekka. Za to wiosna zapowiada się nieświetnie. Styczeń będzie w początku suchy i dosyć mroźny, w połowie nastąpi cieplejsza temperatura i spadną śniegi, ale tylko w niektórych okolicach. W końcu znowu zimniej i ogólne śniegi. W lutym spełnić się ma przysłowie o długich butach. Do 10 będzie pochmurno i padać będą deszcze. Do 20-go temperatura będzie ciepła, deszcze padać będą ciągle, w końcu lutego temperatura tak się ociepli, że wszędzie śniegi stopnieją i tam, gdzie śniegi leżą obawiać się trzeba powodzi. W marcu mieć będziemy nawet burze. W ogóle przepowiada Falb o marcu dziwne rzeczy. W pierwszej połowie marca spadną miejscami śniegi, a miejscami przejdą burze. W zachodniej Europie spadną wielkie deszcze. Druga połowa miesiąca przyniesie deszcze i prawie wszędzie wysoką temperaturę. W kwietniu będą najprzód deszcze i śniegi przy nizkiej temperaturze, potem normalna sucha temperatura, następnie znowu deszcze przy obniżającej się temperaturze bez śniegu i miejscami burze, w końcu zimno i znowu deszcze i burze. Maj zapowiada się w ogóle bardzo nieobiecująco. Deszcze w początkach dość będą obfite, około połowy miesiąca liczne burze, w drugiej połowie miesiąca będzie cokolwiek cieplej, jak w pierwszej połowie. W ogólności miesiąc ten uważać można za mokry. Za to wszystko naprawi czerwiec, który kończy pierwsze półrocze. Będzie ciepły, deszcze będą rzadsze jak w maju, a burze tylko tu i owdzie przejdą.

* **Wartembork.** Niezamężnej R. ztąd odebrano rozmaite rzeczy do ubrania i klejnoty, z których posiadania nie umiała się wytłomaczyć. Porobiła też ona znaczniejsze zakupy mebli, choć nie miała pieniędzy.

* **Zybork.** W czwartek po południu o w pół do 5 spaliły się zabudowania gospodarcze posiedziciela Augusta Romahn w Lokau na wybudowaniu. W ogniu zginęło 16 owiec, 4 cielęta, dwuletni koń jako i rozmaite sprzęty gospodarcze i zapasy paszy.

* **Malbork.** Następujący wypadek niemiły wydarzył się w pewnej restauracyi podróżującemu. Zapalał on cygaro, przyczem od zapałki zajęło się całe pudełko i płomień pochwycił brodę podróżującego. Na szczęście poparzeń na twarzy nie odniósł znacznych, tak, iż po operacyi dokonanej u fryzyera mógł pójść do miasta za interesem.

* **Sobowidz.** Skazańcy Wojciechowskiego i Muchowskiego, którzy niedawno uciekli z grudziądzkiego domu poprawy, a w tutejszej okolicy kilka dni przebywali, zostali tu schwyceni. Wedle nowszej dokładniejszej wiadomości aresztowano tych dwóch skazańców w poniedziałek na dworcu żukowskim, gdzie ich (przynajmniej jednego z nich) urzędnik pocztowy K. poznał. Niezawodnie otrzyma on i żandarm, który zbrodniarzy aresztował, nagrodę, ofiarowaną za ich schwycenie a wynoszącą 500 marek. Zaraz w poniedziałek wieczorem odwieziono zbrodniarzy do Grudziądza.

* **Chojnice.** Do Towarzystwa, które się zajmuje wyśledzeniem morderstwa popełnionego na Winterze, przystąpili między innemi p. Gordon z Laskowic, ochrzcony po katolicku i obywatel Nitykowski, protestant. Do „Berl. Tagebl.“ donoszą, że sprawców morderstwa, którzy poza Chojnicami przemieszkują, wkrótce zaaresztują. Berlińska gazeta „Kleines Jurnal“ donosi, że członkowie rodziny mieszkającej przy jeziorze mnichowskim do której posługaczka Seidler ukradzione płótno do miechów przyniosła, byli przesłuchiwani. Ci, którzy podpisali wezwanie do utworzenia Towarzystwa dla wyśledzenia sprawców morderstwa Wintera, zostali też 20 bm. przesłuchiwani przez sędziego Zimmermanna.

* **Susz.** Syn dzierżawcy młyna zastawiał w nocy w jeziorze, znajdującem się w lesie, wraz z dwoma czeladnikami młynarskiemi sieci, gdy nagle czołno przewróciło się i wszyscy wpadli w wodę. Synowi młynarza, który jest dobrym pływakiem, powiodło się dopłynąć do brzegu, gdy dwaj czeladnicy trzymali się czołna i chcieli czekać, aż im towarzysz nie przybędzie z pomocą z ludźmi z młyna. Tymczasem było tak ciemno, iż syn młynarza zbłądził i dopiero za godzinę pomoc przybyła. Tylko jednego zastano przy życiu, drugi skostniały z zimna przytomności nie odzyskał.

Rozmaitości.

Wesoły monarcha. Król belgijski Leopold jest, jak wiadomo, nadzwyczajnie zapalonym wielbicielem sportu automobilowego. W tych dniach w towarzystwie swego adjutanta i mechanika jechał automobilem po alei Tervernem w Brukseli. Nagle jakiś cyklista zrównał się z królewskim ekwipażem i krzyknął śmiejąc się: „Hej! Poldsin... kto drugi przyjedzie do restauracyi Quatre Bras ten zapłaci dwa koniaki!“ Adjutant przerażony taką poufałością, chciał zgromić śmiałka ale król nakazał mu milczenie, a sam zabrał się z całą radością do wyścigów z cyklistą. Dłuższy czas automobil i rower pędziły, jak błyskawica — wreszcie cyklista dał za wygrane. Król dopędził do restauracyi i tam zatrzymał się, oczekując na owe „dwa koniaki“. Ale... cyklista znikł, wstydząc się widocznie tego królewskiego zwycięstwa.

☞ Z powodu uroczystych Świąt Bożego Narodzenia przyszły numer Gazety wyjdzie dopiero w piątek.

☞ Do dzisiejszego numeru dołączamy pierwszy zeszyt powieści »Sieroty«, która wychodzi nakładem drukarni „Katolika“ w Bytomiu. Zeszyty po 10 fen. można zamawiac w drukarni „Gazety Olsztyńskiej“.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wyjechałem

na oba święta Bożego Narodzenia (wtorek i środę). W czwartek jestem znowu w domu.

Dr. Dekowski,
lekarz praktyczny, chirurg i akuszer.

Odwołanie.

Ponieważ p. Buchholz skargę przeciw mnie cofnął i wskutek zobopólnego porozumienia się, odwołuję obrazę wyrządzoną p. Bucholzowi i niniejszem go przepraszam.

Olsztyn, w wigilią Bożego Narodzenia 1900 r.
S. Pieniężny.

Aukcya.

Dnia 27 grudnia przed południem o 11-tej sprzedaje żandarm w **Gietrzwałdzie** wszystkie swoje **rzeczy**, na co mających chęć kupna się zaprasza.

Moją posiadłość,

składającą się z 12 mórg i 13 prętów dobrej ziemi i sadek, stawek z rybami, budynek i stodołę chcę z wolnej ręki sprzedać. Mający chęć kupna możesię każdego czasu do mnie zgłosić.

Jan Dost
w Skajwotach na wybudowaniu (Skaibotten p. Mokainen.)

Sieroty

piękna powieść w **40 zeszytach** tygodniowych po **10 fenygów**, z obrazkami zaczęła wychodzić. Pierwszy zeszyt rozsyła się darmo każdemu, kto się zgłosi. Polecamy tę powieść każdemu, szczególnie rodzinom katolicko-polskim.

„KATOLIK“ w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

Obrazę

wyrządzoną kupcowi p. Izraelowi w Butrynach której się dopuściłem wobec p. Wiśniewskiego, niniejszem odwołuję.

Jakób Hermański
w Butrynach.

Sprzedaż drzewa.

Z nadleśnictwa Kudyp odbędą się terminy na drzewo w pierwszym kwartale roku przyszłego jak następuje: w styczniu: 10 w Jonkowie, 12-go w Barkwedzie, 24-go w Olsztynie. W lutym: 14 w Olsztynie, 16 w Jonkowie. W marcu: 2 w Olsztynie, 14 w Jonkowie, 16 w Barkwedzie, 28 w Olsztynie.

Rok V. **Abonentów 13,000.**

„PRACA“

Tygodnik illustrowany dla wszystkich

w swoim rodzaju jedyne i najtańsze czasopismo,

wychodzi w Poznaniu co niedzielę w obszernym zeszycie, obejmującym 36 do 40 stronnic druku **z pięknemi illustracyami** przy współpracownictwie doborowych **sił.**

***Abonam.* na poczcie:** w Niemczech kwartal. tylko **1 m. 25 f.**; w Galicyi i Austro-Węgrzech na poczcie tylko **1 koronę 47 hal.**

Pod opaską: tj. wprost z Ekspedycyi lub też z księgarni w Niemczech **kwartalnie** 2 mr., w Galicyi i Austro-Węgrzech 2 korony 50 hal., w innych Państwach 3 franki 20 ct., za Oceanem 1 dolar

„Praca“ zawiera piękne illustracye, zajmujące nowelki i powieści, oryginalne wiersze patryotyczne, życiorysy wybitnych osób, wspomnienia historyczne i pośmiertne, opisy ludów i krajów, korespondencye ze świata, a w szczególności z wszystkich dzielnic Polski i z wychodźtwa; w końcu podaje „Praca“ wesołe pogawędki, dodatek humorystyczny, sprawozdania teatralne, kroniki, rozmaitości, zajmujący dział kobiecy itd. itd.

„Praca“ ogarnia równocześnie sprawy polityczno-społeczne, zamieszcza jędrne artykuły wstępne treści politycznej, społecznej, literackiej i naukowej; z chwili bieżącej, z rolnictwa, handlu, przemysłu itd. itd.

Kto raz „Pracę“ czytał, ten z pewnością pozostanie jej stałym abonentem!

Abonament przyjmuje w Niemczech, Galicyi i Austro-Węgrzech **każda poczta**, każda księgarnia i Ekspedycya „Pracy“.

Pismo jak „Praca“ powinno się znajdować w każdym domu szczerze polskim.

Kto dotąd nieczytał, niepoznał „Pracy“ niech zażąda wprost z Ekspedycyi „Pracy“ numeru okazowego, a odbierze takowy natychmiast bezpłatnie i franko.

Adres: „Praca“ w Poznaniu (Posen — Preussen) ulica Rycerska Nr. 38.

Kto zjedna abonenta i nadeśle odnośny kwit pocztowy wraz ze swym kwitem — ten odbierze piękny obraz oraz zajmującą książkę jako premią.

„Praca“ jest bardzo skutecznym organem dla ogłoszeń i zawiera zawsze obszerny dział inseratowy a zwłaszcza wakansów i szukających miejsc tak z Wielkopolski jak i z Galicyi.

Abonentów 13,000.

Wyprzedaż gwiazdkowa!

Korzystna sposobność do taniego zakupna na gwiazdkę:

Nathan Grau, ul. Prosta 14

daje następujące towary po nadzwyczaj tanich cenach, jak:

Spodnie normalne dla mężczyzn od	75 fen.
Koszule normalne dla mężczyzn „	90 fen.
Barchanowe spodnie dla mężczyzn od	90 fen.
Dziane kamizelki od	1,50 Mrk.
Męzkie rękawiczki trykotowe od	50 fen.
Kobiece rękawiczki trykotowe od	35 fen.
Kobiece chustki na szyję jedwabne od	35 fen.
Męzkie chustki na szyję jedwabne od	1,50 Mrk.
Chustki dla dzieci od	15 fen.
Szkarpetki (zoki) dla mężczyzn od	35 fen.
Poczwórne kołnierzyki płócienne od	20 fen.
„ mankiety płócienne od	40 fen.

Wielki skład **kapeluszy i czapek, bielizny, krawatów, szelek, parasoli, kufrów** do podróży i **koszów** na rynek, po bardzo tanich cenach.

Pudełka cygar na gwiazdkę

po 1 i 2 marki.

Kalendarze

na rok 1901:

Maryański	60 fen.
Katolik	50 fen.
Regensburger	
Marienkalender	50 fen.
Swięta Rodzina	50 fen.
Przyjaciel rodziny	30 fen.
Nadwiślanin	20 fen.

poleca drukarnia »Gazety Olsztyńskiej“. Zamiejscowym wysyła się franko po nadesłaniu jeszcze 10 fen. od każdego kalendarza na porto.

Zgubiono

w jarmark portmonetkę z pięćdziesięciu markami w drodze z ulicy Lipsztackiej na rynek. Szlachetny znalazca zechce oddać gdzie z a wynagrodzeniem

Antoni Sędrowski, furman.
Olsztyn, ul. Lipsztacka 13.

Uczniów

w **kowalstwo** i **kołodziejstwo** jako i chłopca do posyłek 16 do 17 lat przyjmie zaraz

G. Reitzug,
fabryka pojazdów.

Ostrzegam,

aby przez moje pole nie jeżdżano, gdyż pociągnę każdego do odpowiedzialności, który się poważy bądź we dnie lub w nocy przez moje pole jechać.

Gospodarz **Zurawski.**
w Tuławkach.

Biały pies

z czarnym łbem zaginął mi zeszłej niedzieli. Ktoby o nim co wiedział, niech mi doniesie.

Jakób Dreyer
w Wójtowie.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O-Pr).